

Cena 20gr

Nr 32

8. 8. 1937

GOŚCINIEŁNY

Kościół Najśw.
Serca Jezuso-
wego w Pary-
żu, gdzie od-
bywa się
wieczna ado-
racja na prze-
błaganie Boga
za grzechy
Francji.





Wejście do kościoła z widokiem na haldę.



Wnętrze kościoła.

PARAFIA CZERWIONKA

Jest to jedna z najmłodszych parafii naszej diecezji. Jeszcze wielu pamięta czasy, gdy musieli chodzić na nabożeństwo do Dębieńska, albo gdy odprawiali się Msze św. w szkole. Z radością witano decyzję Arcypasterza, ustanawiającego osobnego duszpasterza dla tej tak wielkiej osady robotniczej, liczącej obecnie 5000 katolików. Pierwszym proboszczem parafii jest ks. Jan Komraus. Pod jego energicznymi, ale i dobrotliwymi rządami zakwitło życie religijne i organizacyjne. Od szeregu lat pracuje przy boku księdza proboszcza wikary. Nabożeństwa odprawiają się obecnie w prowizorycznym, ale bardzo pięknym kościółku. Istnieje jednak projekt nowego, wspaniałego kościoła w gotyckim stylu, którego budowlą wnet będzie rozpoczęta. Szczęść Boże dzielnym katolikom w Czerwionce i ich zacnym księżom do wielkiego, zbożnego dzieła.



Projekt nowego kościoła.



Wnętrze kościoła.



Szkola poświęcona Chrystusowi Królowi.

O tak zwanej neutralnej szkole

Kiedy w innych krajach, gdzie szkolnictwo jest rzeczywiście bardzo wysoko postawione, postulat tak zw. szkoły neutralnej, inni mówią międzywyznaniowej, traci na sile (Belgia, Holandia, Anglia), niejeden z naszych domorosłych oświatowców, który całą swą wiedzę pedagogiczną zdobył na „kursach” w kraju albo też u francuskich nauczycieli socjalistycznych (a wiemy, że właśnie we Francji „oświata” bardzo poważnie szwankuje, nie mogą pozbyć się analfabetów) ciągle jeszcze krzyczy na całe gardło: „Niech żyje neutralna szkoła, ona jedyna jest postępową, wyrozumiałą, tolerancyjną, wszystkie inne są zacofane i pod każdym względem ograniczone”. I tak w kółko, ciągle to samo.

Nieraz już zajmowaliśmy się na łamach „Gościa” tą sprawą z różnych stron ją oświetlając. Dziś dorzucamy kilka nowych myśli, zaczerpniętych u zwolenników szkoły neutralnej. Okazuje się, że oni sami w neutralność nie wierzą — i przez szkołę neutralną zamierzają osiągnąć pewne bardzo wyraźne cele polityczne — czytaj: urzeczywistnienie państwa socjalistycznego.

Oddajemy głos przywódcom socjalistycznym:

Aulard, znany socjalista i spec. od spraw szkolnych we Francji, powiada: Nie wierzę, by ktoś z naszych polityków czy filozofów mógł jasno określić pojęcie szkoły neutralnej, bowiem im dokładniej starał się będzie podać jej definicję, do tym większego dojdzie głupstwa — i absurdu. Jest rzeczą jasną, że neutralności się nie przestrzega. Nauczycielowi-wolnomyślicielowi nawet nie wolno byłoby jej uwzględniać, jeśli chciałby być człowiekiem szczerym; nie mógłby przecież mówić ani o moralności ani o historii. Musiałby bowiem rzec się tytułu wychowawcy. O wychowaniu neutralnym lepiej byłoby wcale nie wspominać.

Buisson, radykalny polityk, tak mówi: „Jeśli chodzi o zasadnicze rozstrzygnięcie, którego trzymać się powinien każdy człowiek, obywatel państwa i wychowawca, to trzeba przyjąć zasadę: być wolnomyślicielem znaczy nie posiadać żadnego światopoglądu. Czyż nie?! Stanowisko nauczyciela wymaga jednak tego, by oświadczył się za tym, czy innym poglądem. A więc jak te dwie rzeczy z sobą pogodzić?...” Były prezydent ministrów i głośny prześladowca kościoła Viviani, o „neutralności” szkoły wyraził się bardzo trafnie: „Mówi się o neutralnym wychowaniu szkolnym. Trzeba jednak powiedzieć otwarcie: Szkoła neutralna jest tylko pozornym dyplomatycznym frazesem, pod treścią którego kryje się podstęp. Był on nam potrzebny, w celu uspienia czujności ludzi religijnych. Teraz jednak, gdy już jesteśmy panami sytuacji, możemy grać w otwarte karty. Nie mieliśmy nic innego na myśli jak tylko przyjść do władzy, by potem już łatwo rozprawić się z religią. A neutralność! Ona jest i będzie zawsze kłamstwem. Owszem kłamstwem może być potrzebnym, a to dlatego, że prawica gwałtownie nas atakowała z powodu ustawodawstwa szkolnego. Takie głupstwa o neutralności obiecywano tylko dlatego, żeby społeczeństwo nie zwracało uwagi na te strony naszej ustawy, których ujawnienie i wyświechtanie poderwałoby jej autorytet.” Wyraźniej już nie można!

Minister oświaty Jules Ferry miał za bystre oko, żeby nie zdawać sobie sprawy z wartości tego wykrętnego środka. Żałować więc należy tylko tego, że jego uczniowie uwierzyli w to, co w jego mniemaniu było tylko pozorem.

Podobnie „neutralność” nauczyciela pojmują przywódcy wolnomyślicielstwa niemieckiego. Dittes wyznał otwarcie w swej szkole pedagogicznej: „Jeśli nauczyciel jest człowiekiem nieskazitelnego charakteru, to nie może ukrywać swojego religijnego stanowiska w takich naukach jak: historia, geografia i przyroda. A i w sprawach świeckich widzimy wpływ religii. Popelniamy przeto błąd, jeśli dążymy do ograniczenia wpływu nauczyciela na wychowanie religijne.” Analogicznie myślał Henryk Schulz, teoretyk niemieckiej szkoły socjal-demokratycznej: „Jeśli nauczyciel jest człowiekiem religijnym, jeśli religia ukształtuje jego światopogląd i wywiera wpływ na jego codzienne życie, to przecież nie można od niego żądać, by uczył w sposób odpowiadający i podobający się ludziom innego wyznania.” Przytoczymy wreszcie oświadczenie Maksymiliana Adlera, profesora akademii: „Już niejednokrotnie przedstawiłem — mówi — iż mniemanie, jakoby nauka miała być neutralną, jest złudzeniem. Niemożliwą bowiem jest rzeczą oprzeć się na jej założeniach i zasadach; trudno też mówić o wywiązaniu się jej z powierzonego zadania. Trzeba przyznać, że charakter samego nauczyciela wywiera wpływ na wychowanie. A nauczyciel w swej pracy wychowawczej kieruje się względami czy to religijnymi, czy to narodowymi, czy to wreszcie wolnomyślnymi; zależy to zaś od tego, jakie on sam odebrał wychowanie. Zwrócę jeszcze uwagę na jeden moment, wskazujący, że wychowanie neutralne jest niezgodne z rozumem. Zapytajmy tylko neutralnego wychowawcę, czy jest naprawdę neutralny, a odpowie: Oczywiście! W to on najuroczyściej wierzy. Zapytajmy go dalej, czy zajmuje też stanowisko neutralne wtedy, jeśli chodzi o określenie prawdy? Tu zaprzeczy. A co w takim razie sądzi o prawdzie? Czy ustosunkowuje się do niej neutralnie? Ależ skąd, — będzie brzmiała odpowiedź — ja chcę dzieci wychować na dobrych i sprawiedliwych ludzi. Czy zajmuje stanowisko neutralne wtedy, kiedy chodzi o zrozumienie ludzkich przekonań? Bynajmniej! Jak w takim razie sprecyzuje swoje stanowisko wobec prawdy i sprawiedliwości? Tu zwrócimy uwagę na to, że nie ma ogólnie przyjętego określenia prawdy i sprawiedliwości, a zobaczymy, że człowiek, z którym prowadziliśmy dyskusję, już więcej nie zajmie neutralnego stanowiska. Nie może już być żadnej wątpliwości: Szkoła neutralna czy międzywyznaniowa jest niemożliwa do zrealizowania. Jest ona tworem rozkładającym i bałamucącym społeczeństwo. Niech to będzie przestroga dla tych, którzy, nie zdając sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy, są jeszcze przeciwnikami szkoły wyznaniowej.

Powiedzmy jeszcze prościej: neutralny to znaczy **nijaki!** Szkoła neutralna jest szkołą **nijką**. A ponieważ, jak wyżej widzieliśmy, socjaliści sami oświadczaają, że nie ma szkoły ściśle neutralnej — a jednak taką szkołę tworzą — stąd prosty wniosek, że szkoła neutralna jest socjalistyczna albo komunistyczna.

Zgłoś się na pielgrzymkę do Czernej

która wyjedzie napewno z Katowic w niedzielę, 8 sierpnia, rano o godz. 6.05. Cena udziału 2,80 zł. Bilety sprzedaje jeszcze Liga Katolicka, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58.

50-lecie koronacji cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej

Uroczystości z okazji 50-ej rocznicy koronacji cudami słynącego obrazu Najśw. Maryi Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej, dokonanej w roku 1887 przez ówczesnego ks. biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego, rozpoczęły się 2 bm. misjami ludowymi. Początek serii II misyj dnia 7 sierpnia br.

Dnia 13 bm. po niesporach, celebrowanych przez J. E. ks. biskupa Stanisława Rosponda, odbędzie się ceremonia „Pogrzebu Najśw. Maryi Panny“. Pochód podąży „drózkami“ do kościoła „Grobku Matki Bożej“.

W dzień Wniebowzięcia, dnia 15 bm. o godz. 8,30 sumę pontyfikalną w „Grobku Matki Bożej“ celebrować będzie ks. biskup Rospond. Po sumie i kazaniu ruszy procesja z cudownym obrazem do głównego kościoła kalwaryjskiego. Po procesji odprawiona będzie Msza św. z kazaniem na Placu Rajskim. Uroczystość zakończy Te Deum i udzielenie błogosławieństwa apostolskiego, połączonego z odpustem zupełnym, dla wszystkich pątników.

W przeddzień święta, w sobotę dnia 14 bm., o godz. 18-tej, Polskie Radio nada pogadankę ks. kan. Weryńskiego, poświęconą jubileuszowi Kalwaryjskiemu.

Pomnik ś. p. kardynała Dalbora.

W najbliższym czasie zostaną ukończone prace przy pomniku nagrobku ś. p. kardynała Dalbora. Pomnik zaprojektowany i wykonany przez artystę rzeźbiarza o. Efrema z Kcyni stanie w katedrze gnieźnieńskiej. Odsłonięcie pomnika nastąpi prawdopodobnie we wrześniu br.

Wyższe Katolickie Studium Społeczne.

Coraz bardziej rozszerzają się tereny pracy społecznej. Ale też tym dośkliwiej daje się odczuwać potrzeba odpowiednio, teoretycznie i praktycznie przygotowanego pracownika społecznego, zwłaszcza o wyższym typie. Tej potrzebie stara się uczynić zadość Wyższe Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu, posiadające prawa szkół wyższych. Przygotowuje ono młodzież, posiadającą świadectwo dojrzałości szkoły średniej (studia łącznie z sześciomiesięczną praktyką trwają trzy lata i trzy miesiące) na specjalistów pracy społecznej, bardzo pożądaných. Bliższe informacje o tej uczelni podaje prospekt, który wysyła Sekretariat Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu, Podgórna 12b, za nadesłaniem 1 zł.

Kina katolickie w Niemczech.

Mimo szykanowania i prześladowania przez władze narodowo-socjalistyczne wszelkich instytucji i dzieł katolickich istnieje jeszcze w Trzeciej Rzeszy 800 kinematografów katolickich, nakręcających głównie filmy, interesujące ze stanowiska religii i kultury.

Chrzest chińskiego dyplomaty.

W kaplicy Delegata Apostolskiego w Chinach, ks. arcybiskupa Zanina w Pekinie, przyjął Chrzest św. dyplomata chiński p. Hsin Sun-Chi, liczący obecnie 62 lata. W latach młodych p. Hsin Sun-Chi studiował m. in. medycynę w Paryżu.

Organ włoskiej Akcji Katolickiej o planie podziału Palestyny.

W sprawie projektu podziału Palestyny na trzy części: arabską, żydowską i neutralną pod zwierzchnictwem Anglii zabrał ostatnio głos organ włoskiej Akcji Katolickiej „Avvenire d'Italia“. Pochwalając plan wyodrębnienia miejsc drogich i świętych dla każdego chrześcijanina Jeruzalem i Betleem, organ katolicki uważa za konieczne dołączyć do terytorium wolnego również Nazaret i jezioro Tyberiadzkie, wslawione dłuższym przebywaniem Zbawiciela i będące miejscami licznych pielgrzymek chrześcijańskich. W końcowych swych wywodach „Avvenire d'Italia“ apeluje do rządów i narodów chrześcijańskich o odpowiednie zabezpieczenie i ochronę drogich pamiątek chrześcijańskich w Ziemi Świętej.

Sierpień

8

Niedziela

Na Niedzielę dwunastą po Zesłaniu Ducha Św.

Ewangelia św. Łukasza (10, 23—37).

W on czas: Rzekł Jezus do uczniów Swoich: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie! Albowiem powiadam wam: Wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli.“ A oto pewien prawnik powstał i chcąc Go wy badać, rzekł: „Mistrzu, co mam czynić, by osiąść życie wieczne?“ On zaś mu powiedział: „Co napisano w zakonie? jak czytasz?“ A on, odpowiadając, rzekł: „Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkich myśli twojej“ (V. Mojż. 6, 5), „a bliźniego swego jak siebie samego“ (III. Mojż. 19, 18). A On mu odrzekł: „Dobrześ odpowiedział; czyn to, a żyć będziesz.“ On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A któż jest moim bliźnim?“ Jezus tedy, ciągnąc rzecz dalej, mówił: „Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między zbójców; ci nawet z odzienia go odarli, i poraniwszy, zbiegli, pozostawiając go na pół umarłym. Przypadkiem zaś tą samą drogą szedł pewien kapłan; popatrzył na niego i minął. Podobnież i lewita, nadszedłszy na miejsce, popatrzył na niego i minął. Ale pewien Samarytanin, podróżując, przechodził obok niego i ujrawszy go, zlitował się. Przystąpił tedy, obwiązał rany jego, nalałszy oliwy i wina, posadził go na swoje juczne bydlę, zawiózł do gospody i pielegnował go. Dnia zaś następnego wyjął dwa denary i dał je właścicielowi gospody i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co nad to wydasz, ja zwrócę ci, gdy wracać będę.“ — Któryż z tych trzech, zdaniem twoim, okazał się bliźnim względem tego, co wpadł między zbójców?“ On zaś odrzekł: „Ten, który miłosierdzie mu okazał.“ A Jezus mu powiedział: „Idźże — i ty czyn podobnie!“

Pierwsze słowa dzisiejszego odcinka ewangelii skierowane są do siedmdziesięciu dwóch uczniów, których Pan Jezus był wyprawił i którzy po pierwszych pracach misyjnych powrócili pełni zapału i radosnego uniesienia nad cudami i znakami, zdziałanymi przez ich ręce.

Pan Jezus sam raduje się, gdy widzi ich radość. „Onejże godziny rozradował się Duchem świętym i rzekł: Wyznam Tobie, Ojczy, Panie nieba i ziemi, iżśś zakrył od mądrych i rozumnych, a objawiłś to małuczkiemu.“

Obecni są także faryzeusze. Jakże dalekie są ich serca od radości, rozjaśniającej serca uczni i Zbawiciela. Ze skrytym gniewem i zazdrością patrzą na entuzjazm młodych współpracowników Chrystusa, słyszą, że On już znowu stwierdza, iż jest mesjaszem: „Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów żądało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, i nie słyszeli.“

Jak marne wrażenie czyni pytanie faryzeusza na tle radosnego uniesienia Pana Jezusa i uczniów. Faryzeusz nie bierze udziału w tej radości, czuje się nieswój w otoczeniu dusz, pałających wiarą i miłością. Chce jednak wykorzystać sposobność i zadać Mistrzowi pytanie. Może

zdobędzie nowy dowód, któryby później mógł służyć przed sądem? Gdy Pan Jezus zmusza go do dania odpowiedzi na własne pytanie, nie wie, co ma dalej powiedzieć. „Chcę się sam usprawiedliwić” pyta Jezusa: — A któż jest mój bliźni?

Zbawiciel ma już dosyć tych zbytecznych pytań, za którymi kryje się tyle nienawiści i zepsucia. Odpowiada przykładem o miłosiernym Samarytaninie, który jest hymnem na praktyczną, czynną miłość bliźniego. Cóż pomoże cała mądrość uczonych, jaką wartość ma ich znajomość zakonu, skoro nie mają w sercu miłości? Kapłan i lewita, ci którzy uważają się za przyjaciół Boga, za Jego uprzywilejowanych spadkobierców, przechodzą obok ranego obojętnie. Serca ich są zimne i tchórzliwe, myślą tylko o sobie. Ale nadchodzi wzgardzony przez nich Samarytanin i spełnia żądanie zakonu, który tamci potrafią na pamięć, nad którego rozbiorem tracą cenne lata swego życia.

Pan Jezus przecina wszelką dyskusję. Przykładem swoim powiada: Nie pytaj się, kto jest twoim bliźnim, lecz miłuj bliźniego, czyń dobrze każdemu, którego widzisz w biedzie!

Przydomina nam się sławny obraz Tiziana o groszu podatkowym. Zbawiciel w pełni światła dziennego, z pełnym słodyczy i miłości ale i majestatu obliczem. A obok Niego wychylająca się z ciemności twarz starego lisa, faryzeusza, któremu nie chodzi o prawdę, lecz o podchwycenie Mistrza. W naszej ewangelii ten sam nam się przedstawia kontrast pomiędzy światłem i ciemnością, prawdą i zakłamaniem, miłością i nienawiścią.

Miłość, której zwycięstwo pokazuje nam ewangelia, musi być praktyczna. Nie pomoże gadanie o zagadnieniach społecznych, nie pomogą nawet organizacje charytatywne, jeżeli nie będzie miłości praktycznej. Trzeba wlać w rany wino i oliwę, trzeba położyć na stole potrzebne do leczenia pieniądze. Pan Jezus nie poleca nam współczującego wzdychania, lecz milczący czyn. Mówić i pisać w obronie Kościoła i jego prawdy jest dobrze, ale dusze zdobywa się czynnym miłosierdziem.

Kalendarz.

- 9 sierpnia: Św. Jana Vianney. Znany proboszcz z Ars we Francji (1818—1859); z daleka przybywali pielgrzymi (rocznie około 20 000), by słuchać jego kazań.
- 10 sierpnia: Św. Wawrzyńca męczennika. Św. Wawrzyniec należy do świętych, najwięcej czczonych w Rzymie. Opiekował się szczególnie ubogimi. Zmarł śmiercią męczeńską w roku 258.
- 11 sierpnia: ŚŚ. Tyburcego i Tow., męczenników. Zmarli śmiercią męczeńską około roku 303.
- 12 sierpnia: Św. Klary dziewicy. Św. Klara, współpracowniczka św. Franciszka z Asyżu, założycielka zakonu Klarysek. Zmarła w roku 1253.
- 13 sierpnia: ŚŚ. Hipolita i Kasjana. Św. Hipolit, nawrócony przez św. Wawrzyńca, został okrutnie umęczony za wiarę za prześladowania Waleriana. Św. Kasjan, nauczyciel z zawodu, został za prześladowania Juliana Odstępcy zakluty przez złośliwe dzieci — swoich uczniów.
- 14 sierpnia: Św. Euzebiusza, kapłana. Poniósł śmierć męczeńską w wieku IV w obronie wiary św. przeciw heretykom arianom.
- 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. Maryi P. Najśw. Maryja Panna w 23 lat po wniebowstąpieniu Pana Jezusa umarła w Jerozolimie. Po złożeniu w grobie ciała Jej przeczyste wraz z duszą zostało wzięte do nieba.

I-sza Pielgrzymka ogólnopolska mężów na Jasną Górę

Katolicki Związek Mężów komunikuje: „Do cen biletów z Katowic 3,70 zł, z Rybnika 4,60 zł, z Szarleju-Piekar 2,60 zł P. T. Stowarzyszenie będzie pobierać opłatę w wysokości 1 (jednego) zł na pokrycie kosztów organizacyjnych pielgrzymki. Każdy uczestnik pielgrzymki wzajemnie otrzyma oznakę pielgrzymkową, broszurę z programem i tekstami pieśni, lampion ze świecą na procesję mariańską, w wartości 40 gr. Pozostała suma tej opłaty — 60 gr, zostanie podzielona po połowie między Stowarzyszenie a Związek. Za kartę uczestnictwa należy pobierać właściwą sumę za przejazd i dodatek jednozłotowy. Na 2 tygodnie przed terminem pielgrzymki oddziały otrzymają bilety kolejowe według wykazu przesłanego do Centrali Diecezjalnej, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.”

Noclegi.

Dla uczestników pielgrzymki będą przygotowane w Częstochowie noclegi w następujących cenach:

1. noclegi zbiorowe w dużych salach na siennikach 20—30 gr od osoby,
2. noclegi zbiorowe na salach ogólnych na łóżkach z pościelą 1,— zł od osoby,
3. noclegi w większych pokojach (4—5 osób) 1,50 zł,
4. noclegi w pojedynczych pokojach lub w dwuosobowych 2,— zł od osoby.

Votum.

Pragnąc, aby votum złożone podczas pielgrzymki u stóp Matki Boskiej było darem wszystkich członków naszej organizacji, prosimy P. T. Oddziały o przeprowadzenie odpowiedniej propagandy, aby każdy członek Stowarzyszenia złożył jednorazowo 1 gr na votum. Ofiary na ten cel przysłać do Katowic.

Program pielgrzymki.

Sobota, 18 września: Do godz. 9,30 przyjazd do Częstochowy poszczególnych pielgrzymek diecezjalnych.

- Godz. 10,30 Msza św. i kazanie.
- 11,00—14,00 Czas wolny (Zwiedzanie Jasnej Góry, adoracje w kaplicy Matki Boskiej diecezjami) i obiad.
- 14,30 Zbiórka i przygotowanie do akademii.
- 15,00—16,30 Akademia na wałach.
- 16,30—18,30 Przerwa na kolację.
- 18,30 Zbiórka i przygotowanie do procesji.
- 19,00 Procesja mariańska.

Niedziela, 19 września: Do godz. 9,30 uczestnicy pielgrzymki przyjmą Komunię św. i spożyją śniadanie.

- Godz. 9,30 Zbiórka i przygotowanie do nabożeństwa.
- 10,00 Msza św. na szczycie.
- 12,00 Przygotowanie do pochodu.
- 12,30 Pochód i defilada przed KsKs. Biskupami. Po skończonej defiladzie rozjazd.

III Tydzień Mariański w Kokoszcach

W czasie od 17—23 sierpnia organizuje Diec. Sekretariat Sodalicyjny III-ci z kolei „Tydzień Mariański” w Kokoszcach. „Tydzień” ten ma charakter specjalnego przeszkolenia mariańskiego pod hasłem: Apostolstwo sodaliski w rodzinie. Obok wykładów o apostolstwie w rodzinie wygłoszony będzie cykl prelekcji dogmatycznych z mariologii i szereg referatów organizacyjnych, połączonych z ćwiczeniami praktycznymi.

Zgłoszenia przyjmuje do środy 11 sierpnia Sekretariat Sodalicyjny, telef. 355-63. Koszt wynoszą 16,— zł od osoby.

Początek „Tygodnia” 17 sierpnia o godz. 18,30. Sekretariat wystarał się o 33% zniżkę kolejową dla uczestniczek z Katowic do Wodzisławia. Sodaliski, reflektujące na zniżkę, winny do poniedziałku, 16 sierpnia, godz. 15, zapłacić koszt podróży w wysokości 2,20 zł. Wyjazd z Katowic 17-go sierpnia o godz. 13,36.

355-63

to nowy numer telefonu Sekretariatu Misji Wewnętrznej, Rekolekcyjnego i Sodalicyjnego.

W powrotnej drodze z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

(Ciąg dalszy.)

Do rozwoju tak intensywnego życia religijnego przyczynili się nie tylko misjonarze europejscy, ale także sami chińczycy katolicy. Spotkać można między nimi katolików o naprawdę apostołskiej gorliwości, i dzielności, ludzi na miarę świętych, tak między mężczyznami, jak między niewiastami. Nie można nie wymienić z nich choćby jednej osobistości, która w Szanghaju odgrywa wprost opatrnościową rolę, pana Loh-Pa-hong. Wielki ten przemysłowiec chiński rozwija dziś taką działalność, tak na polu czysto religijnym jak też charytatywnym, że nazywają go „chińskim apostołem miłosierdzia”, lub też „drugim św. Wincentym a Paulo”, albo „don Bosco z Nanzao”. Miliony dolarów przeszły przez jego ręce na cele dobroczynne. Sam, choć zamożnym jest człowiekiem, prowadzi życie skromne, świątobliwe, sam apostołuje, chrzci dzieci, uczy katechizmu. Stworzył też oryginalną organizację religijną, by za jej pomocą móc rozszerzyć swą działalność apostołską i prowadzi ją pod znamienym hasłem — „cierpieć i słuchać”. Niedawno temu organizacja ta obchodziła 25-lecie swej działalności. W tym czasie mogła ofiarować Boskiemu Mistrzowi nie mniej niż 300.000 chrztów św.,

przemysłowiec nie kieruje się duchem kapitalistycznym, ale duchem sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Inne nie mniej piękne postacie o heroicznych cnotach i heroicznej działalności można spotkać między misjonarzami i siostrami zakonnymi, pracującymi na niwie szanghajskiej. Wspomnę tylko jeszcze o O. Jacquimot z Towarzystwa Jezusowego, z którym także się zetknąłem. Dzielny to zakonnik, były oficer francuskiej armii. Dwukrotnie z pola walki, toczącej się na przedmieściach Szanghaju, spod gradu kul wyprowadził setki sierot i siostr z ruin zburzonego przez armaty sierocińca. Nie dziw, że wobec takich katolików, takiego ducha i takiej działalności katolicyzm w Szanghaju stanowi potężną siłę, która niewątpliwie prędzej czy później przemieni ten Babylon na nowe Jeruzalem na Dalekim Wschodzie.

Towarzystwo Jezusowe, które tu głównie pracuje, może być dumne z dzieła, którego tu już dokonało. W gorliwej pracy apostołskiej użyźniło już twardą rolę szanghajską, rozsiało na niej obficie dobre ziarno nauki Chrystusowej, ziarno to już wzrasta. Daj Boże, żeby go nie zniszczyła żadna burza, ale by dało obfity plon.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ocaleni

Pani domu pewnej bogobojnej rodziny składała na pewien cel pieniądze i zaoszczędziła już większą sumę, którą przechowywała w szafie. Zauważyła to służąca, a ponieważ z natury była chciwą, naradzała się ze swym przyjacielem, jak by się najlepiej dobrać do tych pieniędzy. Młody nicpoń radził jej w tym celu wsypać do zupy jakiegoś białego proszku, zapewniając, że jest on nieszkodliwy i tylko pograży rodzinę w głęboki sen, podczas którego oboje będą mogli spokojnie zrewidować szafę i następnie uciec z pieniędzmi. Już na drugi dzień przyniósł proszek i dziewczyna postąpiła według jego rady.

Już nieszczęsna zupa znajdowała się na stole, gdy nagle ojciec, rozgniewany nieposłuszeństwem któregoś z dzieci, chwycił za różgę, by je ukarać. Traf, albo w tym wypadku raczej Opatrzność Boża, zrzuciła, że różgą zawadził o wiszącą nad stołem lampę, która, urwawszy się, spadła wprost na naczynie z zupą, które rozbiło się w kawałki i zupa rozlała się po stole i podłodze. Kot, który siedział w kącie, podbiegł do kałuży i zaczął chlipać zupę, lecz nie długo, gdyż niebawem wil się z bólu i zdechl wśród drgawek, z wszelkimi objawami zatrucia. Wypadek ten zastanowił rodzinę. Wszczęto śledztwo i aresztowano dziewczynę, która przyczyniła się do zamierzonej zbrodni.

Czyż powyższy wypadek nie stanowi wyraźnego dowodu Boskiej Opatrzności? Nie zawsze Bóg tak wyraźnie opiekę swoją nam okazuje, choć co dzień i każdej chwili jej doznajemy, tylko, że jej nie dostrzegamy.

P.

Szkoła dla organistów w Katowicach. Oddział Muzyki Kościelnej przy Instytucie Muzycznym będący pod opieką katowickich władz diecezjalnych, podaje do wiadomości, iż zgłoszenia nowych uczniów wnosić należy w terminie od 15 sierpnia do 15 września br. Nauka trzyletnia. Dla początkujących dwuletnie kursy przygotowawcze. Bliższe szczegóły i warunki podaje prospekt, który na żądanie wysyła bezpłatnie Sekretariat, Katowice, ul. Teatralna 7, czynny przez całe wakacje. Pewna ograniczona liczba uczniów przyjęta być może do Bursy Organistowskiej na mieszkanie i całkowite utrzymanie. (o)

udzielonych dzięki jej działalności, nie mówiąc o innych wielkich czynach, których dokonała, i dziełach Bożych, które stworzyła pod natchnionym kierownictwem swego wodza.

Miałem szczęście spotkać się z tym opatrnościowym człowiekiem, bo biorąc udział w Kongresie Eucharystycznym w Manili, wrócił do Szanghaju razem z nami na okręcie „Conte Rosso”. Piękna to postać o silnej budowie ciała, o ostro, jakby w bronzie wykutej twarzy, o łagodnym spojrzeniu. Człowiek wysoko wykształcony, energiczny, a przy tym skromny i miły w obęjściu. Nie chwali się tym czego dokonał, wszystko, co zdziałał, przypisuje św. Józefowi, do którego ma ogromne zaufanie. Na statku codziennie służył nam jako ministrant przy mszy św. i codziennie też przystępował do Komunii św. Przy swej tak rozległej działalności apostołskiej jak najsumienniejsze spełnia swoje obowiązki jako ojciec licznej rodziny i jako jeden z największych przemysłowców Szanghaju. Sam posiada wielkie fabryki i jest prezesem wielkich towarzystw akcyjnych. Rozumie się, że także jako wielki nowoczesny

Do Lisieux z Ligą Katolicką!

Pielgrzymka do grobu św. Teresy połączona z zwiedzaniem wystawy międzynarodowej w Paryżu wyjedzie z kraju 11 września. Powrót 22 września. Cena udziału 275,— zł. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

Strzał miłosierdzia

Dowódca plutonu egzekucyjnego gwardii cywilnej w Madrycie Martinez Carcio z kredowo bladą twarzą zbliżył się po salwie do rozstrzelanych. Ksiądz leżał twarzą ku ziemi, trzymając w kurczowo zaciśniętej ręce mały, drewniany krzyżyk. Kobieta spoczywała na pół klęcząc, na pół leżąc. Z ust jej ciekła strumieniem krew, tworząc na twardo udeptanej ziemi coraz to większą kałużę.

Martinez źle obliczył krok i stopa jego piasnęła nagle w ciepłą krew, rozbryzgując ją dookoła.

Wzdrygnął się mimowoli i czymprędzej zbliżył się do następnej ofiary. Był nią robotnik, chudy, mały i zasuszony. Miał zmasakrowane kulami uszy i dziurę wielkości pięści w tyle głowy.

Wszyscy byli martwi. Natomiast czwarty skazaniec leżał na wznak ciężko dysząc. Co chwila kurczył i wyciągał nogi, drapał rękoma ziemię i skręcał się z bólu. Na twarzy szeroka biała opaska skąpana była we krwi. Siwe kosmyki włosów poruszały się na wietrze.

Martinez zaciął zęby i uważnie zmierzył z rewolweru. Nagle broń zatrzęsła mu się w ręku, a skurcz jakiś zdławił oddech.

Te włosy, czoło, szczeka... On je zna, zna na pewno!

Ruchem szybkim jak myśl zerwał opaskę i skamieniał.

Ojciec!

Wyjrzała ku niemu twarz straszna, z przestrelonym okiem, które, nie przytrzymywane przez opaskę, wypłynęło zwolna z krwawego oczodołu i zsunęło się po twarzy na ziemię. Bluznęła krew. Ręce i nogi umierającego jęły drżeć mocniej. Z ust wydarł się ni to jęk, ni to szloch.

Martinez przymknął oczy, po czym nagle otworzył je i padł na kolana przed ojcem. Porwał go w ramiona, potrząsnął nim i znowu skamieniał.

Powoli, z wysiłkiem zdrowe oko otwarło się i spojrzenie jego skrzącało się ze wzrokiem Martineza.

Przez chwilę wzajem badali siebie, jak ludzie całkiem nieznani. Wreszcie przez bladą twarz starego człowieka przemknął cień rzewnego uśmiechu, a z ust wionął cichy szepot:

— Tyżes to, synku?!

Martinez zaszlochał bez łez i umilkł. Umierający zaś szepnął znowu:

— Boli... strasznie boli!... synu, dobij!

Martinez zawył poraz wtóry i wtulił głowę w ramiona. W oczach świeciły mu się błyski szaleństwa.

— Dobij! Zlituj się! Synku! — modlił się szepot.

Martinez puścił ojcowskie ramiona i wolnym ruchem sięgnął po rewolwer leżący obok na ziemi. Działał jak we śnie. Zdawał sobie jedynie sprawę z tego, że dla ojca nie było znikąd ratunku. Konał. Rana była śmiertelna. A przeto...

Dygoczącą ręką mierzył długo.

Umierający uśmiechnął się z czułością i patrzył w czarny otwór lufy spokojnie, bez lęku.

— Nie patrz... na mnie! — wycharczał nagle Martinez.

Oko posłusznie przymknęło się.

Padł strzał. Stary człowiek drgnął jak piorunem rażony, skurczył się i znieruchomiał.

Martinez patrzył na lufę swego rewolweru przez długi czas w milczeniu.

Cevallos, Jose i kilku innych zbliżyło się na odgłos strzału.

— Towarzyszu Martinezie — wołał delegat czerwonej ZSSR —

gratuluje! Przeszliście próbę ognia! Teraz jesteście stuprocentowym komunistą!

Martinez podniósł się powoli z klęczek i płonące bólem oczy utkwili w delegacie. Ten zaś ciągnął dalej:

— Przyznam się, iż do niedawna byliśmy o was niespokojni. Jesteście dzielnym obrońcą barykad, zwycięzcą spod Valladolid, Sewilli i Malagi, a jednak komitetowi nie podobały się ustawiczne wasze interwencje w sprawie ulicznych zająć. Musi być dyscyplina, rozumiecie! Muszą być ofiary, wyrzeczenie się w imię triumfu naszego programu! Postanowiliśmy zatem uzdrowić was i dopomóc do otrząśnięcia się z sentymentalizmu średniowiecznego! Nie ma Boga, obowiązków rodziny! Jest tylko życie, czasem surowe, ale należące do nas! Obserwowaliśmy was z daleka! Wyszliście z tej próby zwycięsko! Towarzyszu Martinezie Carcio, oto dłoń moja!

Martinez stał milcząc. Głowa jego chwiała się i drżała jak u chorego starego człowieka. Nagle wyprostował się, westchnął głęboko, zaciśnął pięści i krzyknął.

Z szerokiej piersi górnika z Rio Tinto krzyk ten zabrzmiał niby ryk śmiertelnie zranionego lwa.

Cevallos i Jose spojrzeli na siebie zmieszani. Jedna i ta sama myśl przemknęła im przez mózgi: zwiariował.

Tymczasem Martinez krzyczał, śmiejąc się, łkając i jęcząc naprzemian. Ze wszystkich stron podwórza biegli na ten krzyk milicjanci, tworząc bezładną gromadę zaskoczonych niezwykłym widokiem gapiów. Pluton egzekucyjny stał z karabinami u nogi, wpatrując się z natężeniem w swego dowódcę.

Nagle Martinez urwał. Przez chwilę toczył obłąkanymi oczyma wokół siebie, ciężko dysząc i potrząsając pięściami. Nagle ryknął:

— Hiszpanie!

Nastąpiła cisza. Obecni dech wstrzymali w piersiach. Cevallos zbliżył się o krok. Wszyscy uczuli, że chwila ta będzie dla nich przełomowa, że usłyszą coś strasznego.

— Hiszpanie! — powtórzył gromowym głosem Martinez. — Znaie mnie wszyscy! Od małego szczeniaka pracowałem w kopalniach Rio Tinto! Tymi oto rękoma ocalilem od śmierci dwudziestu dwóch ludzi zaczadzonych w podziemiach! Przekleła mnie matka, kiedy wstąpił do partii komunistycznej! Chciałem jednak, aby wszystkim było lepiej! Chciałem, aby słońce, które wszystkich jednakowo ogrzewa, każdy z nas nosił w swym sercu! Aby nie było wyzysku, niesprawiedliwości i zbrodni! Aby prawo i uczciwość było szanowane! A tymczasem...

— Martinez! — przerwał ostro Cevallos. — Zamilcz!

— Ty milcz! — zawył górnik. — Ktoś ty za jeden, że mi rozkazujesz? Przyjechałeś z Rosji rządzić Hiszpanią i uszczęśliwić nas, lecz nie topić w morzu krwi i łez! Coś ty ze mnie zrobił? Ojcobójco! I śmiesz nazywać to ognia próbą bojowego komunisty?! A więc im kto bardziej krwawszym jest zbir i bandyta, tym wybitniejszym się staje komunistą?!

— Zamilcz, bo zginiesz! — głos Cevallosa zasyczał jak żmija.

Postacie otaczających milicjantów poruszyły się gwałtownie i znowu zamarły. Oczy wszystkich z niesłychanym napięciem zawisły na twarzy Martineza.

Zauważył to Cevallos i zagryzł wargi. W oczach pojawiły mu się niespokojne błyski. Zrozumiał, że karność i zaufanie hiszpańskich komunistów zostały zachwiane.

Pielgrzymka do Częstochowy

na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny wyjedzie z Katowic w niedzielę, 15 sierpnia. Powrót tego dnia wieczorem. Cena udziału 5,— zł. Zgłaszać można się jeszcze w Lidze Katolickiej w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

— Myśleliśmy wszyscy — ciągnął dalej Martinez, nie zwracając najmniejszej uwagi na groźby delegata ZSSR — że życie nasze popłynie inną drogą, a tymczasem każą nam palić wsie i miasta, rujnować własne osiedla, mordować niewinnych ludzi, kobiety i dzieci, głodzić się i torturować wzajemnie!

— Kłamiesz! — przerwał mu znowu Cevallos. — Ci, co tu leżą rozstrzelani, to są wrogowie rewolucji! Twój ojciec wzbrał się wydać kosztowności na skarb państwowy!

Dalsze słowa Cevallosa skonały mu na ustach. Martinez runął jak burza, wyrwał z ręki rewolwer, którym delegat usiłował się bronić i ciężką jak młot kowalski dłoń położył mu na karku. Zaczynał zaciskać twarde palce i roztrąciwszy ramionami tłum, powlókł Cevallosa za kark do trupa rozstrzelanej kobiety.

— Przypatrz się jej! — zagrzmiał z szaleństwem w głosie. — Ty mówisz, że to jest wróg rewolucji! A ja ci powiadam, że znam tę kobietę od lat! Handlowała na targu kukurydzą i chodziła co dzień do kościoła. Czyż to jest zbrodnia? A ten obok leżący ksiądz w cerowanej i zniszczonej sutannie, w podartych trzewikach na nogach, czyż również jest ciemniznikiem ludu i wrogiem rewolucji? Bylebyś go zostawił w spokoju, on ci przeszkadzać nie będzie! Wierzy w Boga i chce, żeby inni wierzyli! To wszystko! Spójrz dalej: biedny, szary robociarz! Życie jego zapewne nędzne było i niesyte! Świat odmawiał mu uciech, szczęścia i własności. Zapragnął więc mieć własny pogląd. Inny aniżeli my! Głosimy wolność, a nie pozwalamy się modlić! A wreszcie mój ojciec! Jedyne w życiu jego kosztowności to dwie marne obrączki pozłane od czasu śmierci mej matki! Były dlań śmiesznością, stanowiły pamiątkę rodzinną. A ty, Cevallosie, uważasz opór jego za akt wrogi rewolucji?! Czyż potęga naszego komunizmu jest tak mała, że brak dwóch obrączek, modlitwa księdza i odmienne poglądy roboczarza i handlarki mogą zniszczyć ją i unicestwić?

Martinez puścił nagle zgietego wpół Cevallosa, który potoczył się kilka kroków, i charcząc, jął pocierać dłońmi obolały kark. Jose skinął na milicjantów, którzy, acz niechętnie, otoczyli Martineza. Górnik miał twarz szarą, oczy zalane łzami i wargi trzęsące. Powtarzał co chwila:

— Ojcobójca! Ojcobójca!

— Towarzyszu Cevallos — zabrzmiał zimny głos Jose — co uczynimy z nim?

I wskazał na Martineza.

— Rozstrzelać!... Natychmiast! — zakrzyczał komisarz.

Jose skinął obojętnie głową i wydał komendę. Pluton egzekucyjny, którym do niedawna dowodził Martinez, ustawił się naprzeciw niego. Nieszczęśliwy szedł bezwolnie, z pochylonymi naprzód barkami i chwiejącą się głową.

Jose wyjął szablę i zarazem zręcznym ruchem rzucił do nóg jednego z milicjantów chusteczkę, dając rozkaz przewiązania oczu skazańcowi.

Milicjant ruszył naprzód i stanął przed Martinezem. Ten ocknął się nagle, odepchnął milicjanta i spojrzał zdumionym wzrokiem. Za czym krzyknął potężnie:

— Hiszpanie!

Jose wznosił szablę do góry.

— Hiszpanie! — powtórzył grzmiąco Martinez.

Zawarczał ponuro bęben. Dwanaście karabinów zmierzyło w pierś Martineza.

Błysk szabli. Salwa. I ryk padającego Martineza:

— Vive Espana! Vive Christo el Rey!

Jakimi drogami zmierza komunizm do władzy nad światem?

Przez prasę!

Wiadomo, że w dzisiejszych czasach ruch umysłowy wśród narodów, kształtuje prasa — ta potężna obecnie broń i siła! Broń tę bolszewicy chytrze wykorzystali. Społeczeństwa chrześcijańskie nie umieją czy nie chcą tego brodka walki zastosować skutecznie w stosunku do nie-

przebiegających w sposobach szerzenia zgnilizny komunistycznej wysłanników czerwonej Moskwy. Prasa więc znajduje się w przeważającej liczbie w rękach skomunizowanych żydów, którym warcholska robota wymierzona wyłącznie przeciw chrześcijaństwu ma w przyszłości przynieść te same korzyści, jakie zgarniają drogą niewinnej krwi, zbrodni i wyzysku w obecnej Rosji.

I nie ma w tej chwili na świecie państwa, gdzieby żydostwo nie rozporządzało potężnymi wydawnictwami, idącymi po linii Lenina, lub też pod płaszczykiem jakichś samozwańczych Lig czy związków masonskich nie sprzyjało komunizmowi.

Niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie są własnością firm bankierskich. W Nowym Jorku powstały silne frusty prasowe, gdzie żyd Stinnes, wrogo usposobiony do narodu polskiego, włada 60-cioma „niezależnymi pismami“. Emigracyjne pismo rosyjskie „Za swobodu“, wychodzące w Paryżu, podaje statystykę z francuskiego biura handlowego, utrzymującego stosunki z Rosją, spis czasopism i dzienników wychodzących poza granicami Bolszewii, a subsydiowanych pieniędzmi Moskwy.

Jak wynika z cyfr, na stałym żołdzie bolszewickim jest kilkaset publikacji, ukazujących się w 24 językach świata, a mianowicie: w Norwegii 51, we Włoszech 38, w Czechosłowacji 30, w Jugosławii 19, w Anglii i Bułgarii po 13, we Francji 22, w Stanach Zjednoczonych 31, w Austrii 8, na Węgrzech 8, w Danii 2, w Hiszpanii 17 i w Belgii 1 wydanie. Niewątpliwie statystyka ta nie jest jeszcze kompletna.

Polska jest pominięta w wykazie. Nie zamieszczono tu ani wysokości subsydiów ani ilości komunistycznych wydawnictw ze względów zrozumiałych. Polska jako sąsiadująca z Rosją, skierowana na główną robotę wichrycielską, nie tylko posiada doskonale wyposażoną agendę, ale cały szereg pism sympatyzujących z Bolszewią. Wystarczy przejrzeć dość liczną prasę, powierzchownie polską, aby się przekonać o systematycznej kreciej robocie pod rozmaitymi hasłami i przyczynkami.

Przy pomocy złota zrabowanego na wygłodniałym chłopie i robotniku rosyjskim bolszewicy rozniecają walkę klas wewnątrz państw, zaś na zewnątrz zaostrzają ich wzajemne stosunki, lub paraliżują pokojowe nastawienia katolickich mężów stanu.

Najwyższy chyba czas, by każdy, komu droga jest ojczyzna i z nią związana religia, wiedział, jakimi drogami i do jakich celów dąży bolszewicka Rosja. Bolszewicy nie skąpią złota na szerzenie swoich zbrodniczych planów, my zaś niejednokrotnie żalujemy grosza na demaskowanie ich oszustw przez popieranie światłej prasy, walczącej z komunizmem w imię wielkich haseł katolickich i narodowych! Oby tylko ta obojętność nie kosztowała nas chrześcijan zbyt drogo, bo nie tylko ofiar mienia i życia, ale całego dorobku społecznego i narodowego!

Niech za przykład posłuży nam dzisiejsza Hiszpania, krwawiąca głębokimi ranami wyrzdanego żołdactwa czerwonego! Niech posłużą jako groźne ostrzeżenia ruiny wielowiekowych świątyń i klasztorów, i ciała niewinnie pomordowanych strażników prawa boskiego i ludzkiego! Czyż trzeba dosadniejszego i dobitniej przekonującego przykładu?!

Niech każdy z zdrowo myślących rodaków-katolików zbada własne sumienie i zastanowi się, co uczynił dobrego na rzecz prasy walczącej w imię obrony najświętszych ideałów od nieustannych ataków prasy żydowsko-komunistycznej, wychodzącej pod płaszczykiem polskości i obrony robotnika? Jednostki w walce z przemożnym wrogiem, rzucającym hojnie judaszowe pieniądze na prasę w Polsce, nic nie robią. Trzeba wspólnego wysiłku i zbiorowej woli wszystkich rodaków. **Wówczas możemy liczyć na zwycięstwo!**

**Nie sztuka
śpiewać....**



**... skoro sobie zaprawił
skórę NIVEĄ!**

Przed goleniem wmasować w skórę odrobinę Kremu NIVEA. Ułatwia to dokładne wygolenie, a zarazem chroni skórę przed podrażnieniem, pieczeniem i wypryskami. Jedynie NIVEA zawiera EUCERYT, środek wzmacniający skórę, — to też niema czegoś „taksamo dobrego” a tem mniej czegoś „lepszego” od NIVEI.

łys.), lwowskie (107,9 tys.), łódzkie, stanisławowskie (53,5 tys.), krakowskie (41,1 tys.), śląskie (23,3 tys.).

Obecnie także na Śląsku parcellacja przybierze większe niż dotąd rozmiary.

Niedobór żyta w Polsce. Przypuszczalne cyfry tegorocznych zbiorów, zwłaszcza jeśli chodzi o żyto, przedstawiają się niepomyślnie. Zbiory będą w każdym razie niższe o wiele niż w ciągu kilku lat ostatnich. Niedobór żyta może wynieść pół miliona ton, a może nawet cały milion.

Lot stratosferyczny. Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Przeciwwgazowej postanowił zorganizować lot stratosferyczny z udziałem polskich uczonych i aeronautów. Lot do stratosfery odbędzie się na specjalnym balonie polskiej konstrukcji według projektu naszych konstruktorów. Według opinii fachowców balon stratosferyczny będzie mógł wznieść się do wysokości 30 tysięcy metrów. Miejscem startu pilotów będzie dolina ojcowska.

Kopalnia pokazowa. Magistrat Tarnowskich Gór postanowił uruchomić kopalnię pokazową dla wycieczek. Będzie ona tak urządzona, aby dać możliwość zwiedzającym poznanie polskiego górnictwa w historycznym jego rozwoju.

Rolnicy ślascy dążą do zwiększenia obszarów uprawy tytoniu. Śląski Związek Kółek Rolniczych wniósł swego czasu memoriał do wojewody Grażyńskiego w sprawie utrzymania plantacji tytoniu na Śląsku, istniejącej od wielu lat na terenie powiatu rybnickiego, a zwłaszcza w miejscowości Lubomia. Przychylając się do żądań rolników, wojewoda wydelegował inspektora wojewódzkiego, dra Ruebenbauera, do miejscowości, na terenie których istnieją plantacje. Instruktor zapoznał się na miejscu ze stanem plantacji oraz z postulatami hodowców. Śląskie koła rolnicze dążą do tego, by powiększyć obszary uprawy tytoniu, i to nie tylko w Lubomi, lecz i w innych miejscowościach pow. rybnickiego, pszczyńskiego, bielskiego oraz cieszyńskiego. Obecny bowiem areał 20 ha jest za mały, by móc utrzymać instruktora uprawy tytoniu na Śląsku.

W mocy więc samych rolników leży obrona zagrożonej plantacji tytoniu, dającej b. poważne dochody rolnictwu, bo 200 a nawet 500 zł z 1/4 ha. Takiego dochodu nie da najlepszy urodzaj zbóż. Trzeba bowiem wiedzieć, że 1/4 ha może wydać średnio 250 kg tytoniu po cenie 1,40 zł za I klasę, co wyniesie 350 zł z 1 morgi magdeburskiej.

Przewodniczący kościoła ewangelickiego nie chce uznać uchwalonej ustawy. Sejm śląski uchwalił ostatnio ustawę o tymczasowej organizacji kościoła

Wielki triumf moralny katolicyzmu

Przyczyny zmiany taktyki rządu francuskiego wobec Kościoła

„Dziennik francuski „Figaro“, pisząc o wizycie ks. kardynała Pacelli'ego we Francji, dostrzega w obecnej zmianie taktyki rządu francuskiego wobec Kościoła głębsze przyczyny. Kardynałowi sekretarzowi stanu oddawano — jak wiadomo — honory należne monarchom. Był taki rozkaz rządu Francji, a co ciekawe, że cała opinia społeczna z bardzo nielicznymi wyjątkami przyklasnęła tej nowej taktyce rządu. A nawet stało się to, czego już od długich lat nie pamiętano: oto francuscy radykałowie pochyłili czoła przed Watykanem. Jeden z ich przywódców, Delhay, motywuje to nowe stanowisko swej partii, powołując się na filozofa Durkheima, który przestrzegał, że żaden reżim państwowy nie nigdy nie zyskał w walce z Kościołem, owszem zawsze taka walka prowadziła wcześniej czy później do Kanossy. P. Delhay podkreśla: „Przyjmowaliśmy uroczyste

kardynała Pacelli'ego a to z dwóch powodów: po pierwsze jako przedstawiciela tego Papieża, który zwraca się do narodu ze słowami pokoju, a powtórnie witaliśmy w osobie kardynała sekretarza stanu kapłana tej religii, która dziś może jedynie jest w stanie opanować tego ducha rozpacz, bałwochwaltwa i fantazjowania, jaki tkwi w dzisiejszych systemach politycznych, które ogłupiają obywateli i zapędzają ich w jarzmo.“

To wyznanie radykałów Francji stanowi wielki triumf moralny dla Kościoła. Trudno przewidzieć, czy ta zmiana będzie trwała, ale w każdym razie jest ona b. charakterystyczna dla naszych czasów, gdy zaczynają bankrutować różne systemy polityczne i społeczne, próbujące zorganizować życie zbiorowe w oderwaniu od nauki Kościoła.

Brat króla angielskiego w Polsce. W dniu 31 lipca przybył do Polski najmłodszy brat króla angielskiego, książę Kentu, ze swą małżonką księżną Maryną. Po zwiedzeniu Katowic i Krakowa księżstwo Kentu udał się do Łańcuta, gdzie są gośćmi hr. Potockiego. Jest to od czasu przywrócenia niepodległości Polski pierwszy przyjazd członków panującego domu angielskiego na ziemię polską.

Parcelacja w Polsce. W okresie lat od 1919 do 1936 rozparcelowano w Polsce 2.422,5 tys. ha, z czego na terenie

województw wschodnich 945,8 tys. ha, woj. centralnych 791,6 tys. ha, woj. południowych 365,3 tys. ha, woj. zachodnich 319,8 tys. ha. Największą ilość rozparcelowano na terenie woj. wołyńskiego — 317,4 tys. ha (a zatem prawie taką samą ilość ha, co na terenie woj. zachodnich). Drugie z rzędu jest woj. wileńskie (245,9 tys. ha), trzecie lubelskie (215,1 tys.), czwarte poleskie (202,2 tys.). Następnie idą województwa warszawskie, nowogródzkie, poznańskie (176,9 tys.), tarnopolskie (162,6 tys.), białostockie, kieleckie, pomorskie (119,6

ewangelickiego na Śląsku. Celem ustawy jest zapewnienie ewangelikom polskim należytego wpływu na sprawy tego wyznania. Obecnie przewodniczący kościoła ewangelickiego na Śląsku Voss wysłał do p. Wojewody list, w którym oświadcza, że nie będzie się podporządkował uchwalonej ustawie.

Dotychczas jeszcze nikt nie odważył się w państwie polskim oświadczyć, że nie będzie się stosował do uchwalonej ustawy. Czyni to po raz pierwszy p. Voss. Władze niewątpliwie zajmą wobec tego odpowiednie stanowisko.

*

W Chinach. Wojna między Chinami i Japonią rozgorzała na dobre. Japończycy zajęli dawną stolicę Chin, Pekin.

W Hiszpanii. Wojska gen. Franco odniosły w ciągu ostatniego tygodnia poważne sukcesy na odcinku Teruel,

gdzie wojska czerwone zmuszone zostały do odwrotu.

I Anglia zbiera już odpadki metalowe. Za przykładem Niemiec, które od dawna prowadzą już akcję zbierania wszelkiego rodzaju odpadków, a zwłaszcza starego żelaznika, poszła obecnie Anglia, gdzie prowadzi się akcję zbierania metali. Anglia przy wzmagającym się wyścigu zbrojeń cierpi na brak surowca dla swych hut.

Rekordowa produkcja węgla w Anglii. Wydobywanie węgla w Wielkiej Brytanii, które w roku 1933 wynosiło 207 milionów ton, wzrosło w r. 1936 do 228 milionów ton, a w pierwszych sześciu miesiącach rb. wynosiło już 121 milionów ton. Wprawdzie eksport węgla angielskiego uległ zmniejszeniu, natomiast spożycie wewnętrzne wskutek dużego ożywienia w produkcji przemys-

łowej poważnie wzrosło i zbyt wewnętrzny przekracza obecnie rekordowy rok 1913.

Zamierzane reformy społeczne w Stanach Zjednoczonych. Senat uchwalił 22 głosami przeciw 28 projekt ustawy, powołującej do życia komitet w składzie pięciu członków, mający ustalić czas pracy i minimum zarobków. Komitet ma zamiar doprowadzić do powszechnego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w Stanach Zjednoczonych oraz do podniesienia zarobków najgorzej płatnych pracowników.

Katastrofa kolejowa we Francji. W nocy z 30 na 31 lipca wydarzyła się w okolicy Paryża na przedmieściu Villeneuve-St. George (20 km od Paryża) wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć 27 ludzi.

Do ilustracji tytułowej i trzeciej strony ilustracyjnej

Zwiedzający w tym roku Paryż i Międzynarodową Wystawę, kiedy się znajdują na wieży Eifel, by zobaczyć z jej wysokości miasto-olbrzym, tak często pytają o jasny punkt świecący na półn. wschodzie wśród morza domów. Jest to bazylika Serca Jezusowego na Montmartre. Kiedy zaś turysta stanie na schodach wiodących do bazyliki i zwróci wzrok na miasto, przekonuje się, że wieża Eifel jakby straciła na swej wysokości, jakby obniżyła się. Nic dziwnego, wszak wzgórze Montmartre góruje nad miastem, podobnie jak Watykan nad Rzymem.

Katolicy przybywający do Paryża z wewnętrznej potrzeby serca skierowują swe kroki do Notre Dame. Podziwiają tam pięknie rzeźbiony portal, stare kolorowe witraże, bogaty skarbiec, na chwilę uklękają przed piękną starą figurą Matki Boskiej Paryskiej. Kiedy jadą na Montmartre i przekroczą próg bazyliki, nie patrzą tyle na sztukę, na piękne mozaiki, bogate marmury, przychodzą, by oddać hołd Temu, co tu w ołtarzu dniem i nocą jest wystawiony. W tej świątyni zawsze więcej jest modlących się niż zwiedzających. Pociąga ich więcej biała Hostia w złocistej monstrancji, niż rzeźby i mozaiki. Czują to, że tu Chrystus modli się za Paryż i Francję, a wraz z Nim wierni katolicy.

Wychodzę na plac przed bazyliką. Ściemniło się już. Patrząc na morze murów daleko sięgających aż po widnokrąg, i zdaje mi się, że tuż obok stoi Chrystus i płacze, jak wówczas nad Jerozolimą. Widzę Go patrzącego w dal. Oko Jego spoczęło na Łuku Triumfalnym, pod którym stoją ministrowie Frontu Ludowego, pozdrawiający się zaciśniętą pięścią. Tam plac Republiki a tu bliżej świecąca wstęgą toczą się wody Sekwany. Na jej brzegu dumne stoją naprzeciw sobie pawilony bolszewicki i niemiecki, rzeźbiące oświetlone. Z pawilonu bolszewickiego pędzą na podbój świata groźne postacie; na pierwszym miejscu chciałyby roztrząszyć naprzeciw spoczywającego orła niemieckiego. Z boku wśród innych pawilonów stoi niedokończony pawilon watykański. Ci, którzy go budują — robotnik francuski — nie śpieszą się wcale. Nie śpieszą się, by jak najpóźniej stanęła na szczycie figura Tei, co przyniosła światu Zbawiciela. A tam z boku w cieniu drzew otaczających pawilon polski ukrywa się maleńka kapliczka przydrożna z Męką Chrystusa na szkło. Wianek kwiatów ktoś tu zostawił, dziś już jest zwiędły. Pod Bożą Męką lampka oliwna, ale nie świeci. Nie ma kto tej lampki zapalić.

A fale Sekwany płyną nieprzerwanie, oświetlone barwnymi wodotryskami i rakietami. Rakiety zabłysną, zaszumiają na chwilę, zdają się tak cudowne, ale po chwili już zalega cisza i ciemność.

Parafia Mokre obchodzi 600-lecie istnienia

Parafia Mokre, w powiecie pszczyńskim, obchodzi w niedzielę 8-go bm. tegoroczny odpust, który o tyle ma znaczenie niezwykle, że połączony jest z obchodem 600-lecia istnienia parafii.

Parafia Mokre powstała mniej więcej w latach 1326—1337. Ta ostatnia data jest już pewna, jeśli chodzi o istnienie parafii, gdyż w tym roku parafia Mokre (ecclesia de Mokre) wymieniona jest w rachunkach świętopietrza papieskiego kolektora Arnolda de Lacaucina.

Parafia należała początkowo do dekanatu sławkowskiego, później, gdy powstał dekanat bytomski (1334), do dekanatu bytomskiego (do roku 1470), następnie do dekanatu pszczyńskiego (powst. r. 1350) i wreszcie od r. 1846, gdy powstał dekanat mikołowski, należy do dekanatu mikołowskiego.

Kościółek i parafia przechodziły różne koleje. Z ważniejszych dat na wzmiankę zasługują choćby czasy reformacji, kiedy to w ówczesnym kościółku (wtedy filialnym mikołowskim), sprofanowanym przez miejscowego dziedzica dworu, Gaspara Rheiberga, od roku 1592 co dwa tygodnie odprawiał nabożeństwa mikołowski pastor Małyński. Od roku 1612 miał kościółek własnego pastora; trwało to do roku 1629, kiedy po misjach OO. Jezuitów parafia stała się na nowo katolicką.

Z opłakanego stanu, w jakim znajdował się kościółek, podniósł go dopiero w roku 1716 nowy dziedzic wsi, Konstanty Zagórski, który rozbudował dzisiejsze kaplice boczne wraz z grobowcem patronackim. Gruntowny remont podejmowano również w roku 1793 i wreszcie w roku 1863 przez dobudowanie tylnej części dzisiejszej nawy głównej wraz z wieżą. Obecnie w roku 600-lecia, dzięki gruntownemu odnowieniu w ostatnich kilku latach przez obecnego ks. prob. M. Świerkota, kościół przedstawia miły widok.

W niedzielnych uroczystościach weźmie udział J. E. ks. biskup Bieniek, który. odprawi mszę św. pontyfikalną. Kazanie wygłosi ks. kanonik Szramek z Katowic. Uroczystości kościelne, które rozpoczną się o godz. 9-tej, transmitowane będą przez rozgłośnie radiową w Katowicach.

Do Mariazell i na Kahlenberg

(Dokończenie).

Program zasadniczy pielgrzymki już wyczerpany. Istnieje jeszcze jednak projekt wyjazdu do Melk do słynnego klasztoru Benedyktynów. Zgłaszamy się na ochotnika i — prawie wszyscy biorą udział.

Rano przy najczystszej pogodzie wyruszamy autokarem z Wiednia. Rozkoszujemy się wspaniałą szosą — jest to t. zw. Reichsweg, główny trakt prowadzący z Wiednia do Salzburga. Co za przyjemność dla automobilisty taką szosą jechać; bez wstrząsów, licznych zakrętów! Mijamy miasteczko St. Pölten, dla nas o tyle ciekawe, że tutaj spędziła swoją młodość Matka Ledóchowska, założycielka Sodalicii św. Piotra Klawera.

Wtem napis na tablicy oznajmia — Melk. Wita nas z dala klasztor położony na wzgórzu ponad miastem. Co za rozmach! Należy do największych klasztorów w Europie. Długość jego boczna wynosi 362 metry. Rząd licznych okien lśni w słońcu. Toć to gmach potężny, jaki nieczęsto się spotyka.

Klasztor ma już daleką przeszłość poza sobą. Prawie 9 wieków temu książę Leopold II sprowadził do Melku Benedyktynów, którzy rozwinęli tutaj swoją kulturalną działalność zakrojoną na szeroką skalę. Pierwotny kościół i klasztor uległy kilkakrotnemu zniszczeniu, a obecne wspaniałe bundynki pochodzą z początku wieku XVIII.

Wspinamy się w górę do klasztoru. Przy wejściu widoczna baszta zbudowana przeciw Turkom. Otwiera się przed nami rozległy widok na dziedzińiec klasztoru. W środku wodotrysk z basenem, a w nim złote rybki.

Wchodzimy do klasztoru na główny krużganek t. zw. cesarski. Co za perspektywa! Mierzy bowiem 196 metrów. Na ścianach wizerunki władców Austrii od Leopolda do cesarza Franciszka Józefa.

Salę bogate świadczą o wielkim zamięłowaniu i zrozumieniu sztuki. Cenne malowidła zdobią ściany i sufit. Z głównego tarasu roztacza się widok na miasto niżej położone i Dunaj. Część jego nadbrzeżna w dół w stronę Wiednia nosi nazwę Wachau, część w górę Nibelungengau, gdyż tu odgrywała się akcja legendy Nibelungów. Odżywają w pamięci bohaterowie sagi starogermańskiej. Przeszłość przemawia na każdym kroku także w sali bibliotecznej, do której wchodzimy. Odznacza się ona wytwornym spokojem i dostojnością. W szafach mnogie grzbiety ksiąg, starych, bogato złożonych. W gablotce pod szkłem białe kruki — cenne pisma, najstarsze z IX wieku, więc przeszło tysiąc lat liczące. Widzimy pisma ręczne, misternie pozłacane, to znowu jedno z pierwszych druków. Istny raj dla bibliofila!

Prawdziwa perła architektury barokowej to sam kościół. Barok w najczystszej formie, bez przeładowania. Każdy szczegół z całością harmonijnie zespolony. Wszędzie rzeźby złożone, malowidła bogate. Nad głównym ołtarzem dwie figury, św. św. Piotra i Pawła — w chwili pożegnania, gdy szli do walki ostatniej — na śmierć. A jako symbol tej walki zwycięskiej — olbrzymia korona złota nad nimi.

Patrzymy w górę. Nad nami kopuła jak w bazylice św. Piotra. Wysokość jej równa się długości kościoła. Znawcy sztuki twierdzą, że kościół ten w Europie z północnej strony Alp nie ma sobie równego. Kościół ten nie nastraja ni pokutniczo, ni żałośnie, tutaj chciałoby się jedynie wyśpiewać pieśń triumfu na cześć Boga. Wrażenie tego kościoła pozostanie w nas na zawsze.

Klasztor, jak zresztą każdy w tych okolicach, posiada w swoich piwnicach winiarnię, a tam z własnych winnic

swoje specjalne wino o specjalnej nazwie. W ogóle w Austrii nie pija się herbaty, tylko wino, i to nie w kieliszkach, tylko w szklankach — jak herbatę. Więc i my musimy stosować się do ogólnego obyczaju i kosztować wina klasztorowego t. zw. prałackiego.

Przy wejściu ciekawe spotkanie — rodak nasz, Polak ze Lwowa. Wędruje pieszo za chlebem. Pracował dawniej we Francji, zwolnili go potem, przez Szwajcarię dostał się potem do Austrii, i tak szuka szczęścia w świecie, sam jeden, bez pieniędzy. Nie on jeden Polak, co pracy szuka wśród obcych. Ilu ich w ten sposób przemierza świat, bo miejsca dla nich nie stało w ojczyźnie własnej. Może i nieprawdę mówi, jednak przykro nam i wspomagamy go, jak możemy.

Jeszcze raz rzucamy spojrzenie na klasztor, jeszcze zdziwienie na jego tle, i — udajemy się do przystani. Statek „Franz Schubert“ zabiera nas do Wiednia.

Jedziemy Dunajem — pięknym modrym Dunajem. Nie jest coppers tak bardzo modry, ale za to bardzo, bardzo piękny. Brzegi góryste, na nich, to ruiny zamku, to stare kaplice, przeważnie gotyki. Nie wiadomo gdzie patrzeć, na prawo czy na lewo, gdzie ciekawszy widok! Jedziemy przecież przez Wachau, przepiękną część Austrii. Powoli teren się zniża — na stokach pagórków winnice — następuje płaszczyna.

Im bliżej Wiednia, tym więcej osiedli wycieczkowych, domków week-endowych*), drewnianych, na palach, by je woda nie podmyła. Wystarczą drewniane, na co murowane, gdy tylko do przenocowania lub w razie niepogody służyć.

Przed nami tuż, tuż Kahlenberg z daleko widocznym białym kościółkiem.

Na statku znajduje się grupa maturzystek z Jugosławii, właściwie Chorwatki. Zwiedzają z zakonnicami Austrię. Nawiązujemy kontakt, a że najłatwiej do każdego, gdy „słów brak“ (bo nie znamy wzajemnie języków, dopomagamy sobie niemieckim) przemawia muzyka, więc zaczynają się śpiewy, raz one, raz my. Zaśpiewały też pieśń do Matki Boskiej, melodia i u nas ta sama, tak jak i kult dla Niej wszędzie ten sam. Na koniec rozbrzmiewają hymny narodowe, przyjaźń zawarta i żegnamy się wzajemnym serdecznym zaproszeniem do naszych krajów ojczystych.

W pensjonacie jeszcze gorączkowe pakowanie, zajeżdżają wierne nasze autokary po raz ostatni, żegnamy się z gościnnym pensjonatem, z miłym Wiedniem, jeszcze ostatnie spojrzenie na jaśniejący z dala w świetle reflektorów kościół św. Karola, zajmujemy rezerwowane dla nas miejsca w pociągu i ekspres Wiedeń—Warszawa unosi nas z powrotem — do Polski i domów naszych.

W Katowicach rozwiązanie pielgrzymki. Zżyliśmy się wzajemnie, było nam dobrze i wesoło razem, więc i pożegnanie jest serdeczne. Wycieczka stosunkowo niedługa, jednak ile wrażeń w tak krótkim czasie, ile cudów przyrody i twórców ludzkiego ducha podziwialiśmy! I pogoda dopisała, i humory również, a co najważniejsza — organizacja wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Więc żegnając się przyrzekamy, że w roku przyszłym z pielgrzymką Ligi Katolickiej do Lourdes i Lisieux na pewno znowu pojedziemy.

*) Week-end znaczy koniec tygodnia. Są to więc domki przeznaczone na wycieczki niedzielne.

Gawęda Stacha Kropiciela

Kochani Czytelnicy!

No, czych nie miał prawie, kiedyś w ostatniej gawędzie przepowiadał, że te pokojowe rokowania pomiędzy pokracznymi Japończykami a Chinami nie są wert ani złomanego kostura. Wala się i kwita, nie pomoże im ani święcona woda. Downiejszo stolica chińska Pekin mają już Japończyki w swoich pazurach a cisną się co raz dalej. Mają przynajmniej gazety co pisać w tym gorącu, kiedy polityki i dyplomaty siedzą po badach, nie rajzują z wizytami dyplomatycznymi, kiere są nieroz tak pożyteczne i „owocne“ jak moja krzywa jabłoń za stodołą, co mo przeciętnie 1 jabłko na trzy lata a co ją skiż tego nie chcemy ścinać, bo jeszcze od nieboszczyka starzyka pochodzi a nikomu tam prawie nie zawodzi.

Ale dejmy na chwilkę pokój tym żółtym i trocha świńdratym mieszkańcom dalekiego wschodu — jak jo jednego z nich ujrza łązić ze sztofami, to mi się wdyki dobrze owędzony pitling przypomino, som nie wiem skiż czego? — a obejrmy się u siebie w swojej chałupie.

W Polsce tymczasem Bogu dzięki spokój. Nima już „zatargu wawelskiego“ i wiewa z tych prezesów i organizacyj, co wtykali swoje pięć feników tam kaj się nie należało, teraz wypoczywają i będą leżeć bez dłuższy czas aż się zaś jakiś nowy „zatarg“ zjawi i zaś będą mogli „protestować i żądać“ — na tym polego cało ich obywatelsko robota. Nie uwierzycie mi, ale powiem wam, że nie-

Śmiertelnym wrogiem bakcyli jest znane mydło „Kołontay z pralką“. Mycie rąk przed jedzeniem chroni często przed zakażeniem i chorobą.

kierem ludziom ogromnie to nie pasuje, że już z tym zatargiem po fertyku. Spodziewali się, że bydzie z Kościołem fajna na fest, szczuli jednych naprzeciw drugim — tak kst, kst, biercie się — a tu z burzy nic, trocha pokropiło, pora razy z daleka zagrzmiąło i ulicha minęła. Widać z tego, że najwyższe władze świeckie i kościelne też mają dość rozwagi i rozumu i nie są takie głupie za reszpechtem, żeby się zarozki czubić — nie wiadomo o co, kiedy przy dobrej woli po każdej stronie dziura w nogawicy do się zaflikować.

Okropnie to jest nie w nos tym panom z pod znaku kielni masońskiej, co się już cieszyli „na więcej“. No, nie ma rady, muszą jeszcze czekać. Kożdy porządny polok-obywatel życzy, żeby się te braciszki nigdy nie doczekały wojny między Kościołem a państwem u nas. Ani jeden ani drugi by z takiej wojny nie sprofitał, momy dość ważniejszych kłopotów niż wedle pieszczolki masońskiej tańczyć i prać się dla ich profitu, bo im się tam najlepiej rządzi i komenderuje, kaj poróżnili Kościół i państwo między sobą.

Jo się jednemu dziwia, czemu te same panoczki i te same pisma co przy bylejakiej sposobności jadą na nasz Kościół i księży, na „przywileje“ i konkordat, czemu oni milczą i wcale nic abo niewiele się odzywają, kiedy dejmy na to żydy w Ameryce protestują przeciw Polsce, że tu są „okropne prześladowania żydów“, kiedy rabiny chcą mieć ubój rytualny i ekstra-fajn geszeft, kiedy zakładają żydowskie szkoły wyznaniowe itd. itd. To wszystko jest w porządku, u nich nie widzą ani klerykalizmu ani „za-

Miesiąc tanich obrazów

1 VII. — 15 VIII 37

**15% w Zakładzie Sztuki Kościelnej
Kazimierza Schaefera**

Katowice, Pierackiego 12 Plekary Śl. Chorzów 1, Wolności 22

chłanności“, choćby nawet gdzieś żyd na żydzie siedział, to ich nie razi. Czemuż to tak jest? Czy jo wiem? A można i wiem, jeno wam nie chcę powiedzieć a wy też wiecie i swoje se myślicie. Tak im skądciś rozkazano, żeby żydów nie ruszać, no i tego się trzymają.

Nie sądzicie, że na żydów szczują, o nie, stary Kropiciel nie zaleco wam, żeby ich bić i szyby tłuc, trzymajcie się tego, co było w ostatnim Gościu napisane o żydach zaroz na pierwszej stronie i bydziecie w porządku. Jeno to mi podpada, że ci ludzie w Polsce, co są antykatolicy i antyklerykalni aż do szpiku kości, nie są nigdy przeciw żydom, jeno jakoś wdycko z nimi wspólnie godka mają. I to się musi kiedyś roz do gruntu wyjaśnić. Trzeba w tym kabocie oderwać podszywka, żeby widzieć jak on jest wewnątrz do kupy zeszyty. Wtedy się nom wiele rozto-licznych „lonych“ wyjaśni.

Serdecznie Was pozdrawia

Wasz

Stach Kropiciel.

*

Widzicie, byłbych zapomniał o tym Mokrym a to jest ważne! Bo Mokre to jest parafijo niedaleko Mikołowa ale nie myślicie se, że bylejako. Obchodzą tam w niedziela 8 sierpnia 600 letni jubileusz parafii. Sześćset lat, to się łatwo wyrzeknie ale kandego nie, to jest szmat czasu. Wiewa to pokoleń już bez ten kościół przeszło, wiewa okropnych wojen było a złych i dobrych przypadków i dziejów. Bezmiała to ks. proboszcz tamtejszy potrosze próbowali pozostawiać to co się dało, bo kajby tam wszystko można spisać! Mokrzanie mają prawo dużo se myśleć na tą swoją starą czcigodną parafię i na swój kościół. Nic dziwnego, że będzie u nich festelna uroczystość, przyjadą i Ks. Biskup (na taki odpust nic dziwnego, że i Ks. Biskup jadą!) a kazatel to ludziom wszystko lepiej powie niż jo, jak i co było z historiją parafii i kościoła. Mokrzanie zapraszają do siebie cało okolica bliższą i dalszą — kto będzie miał nogi zdrowe przyjdzie naisto. Jo też.

Stach Kropiciel.

Ś. p. Wincenty Mańka

W Kochłowicach zmarł dnia 2 bm., zaopatrzony św. Sakramentami, ś. p. Wincenty Mańka w 60-ym roku życia.

Zmarły dawniej gorliwie pracował w Tow. św. Alojzego, a później w Katol. Stow. Mężów, którego prezesem był przez 10 lat. Jako członek Rady Parafialnej służył wiernie Kościołowi. Władza duchowna w uznaniu za Jego pełną poświęcenia pracę dla dobra Kościoła powołała go do Zarządu D.I.A.K. i zamianowała Go prezesem P.A.K. Odszedł od nas żywy wzór dobrego Polaka i wiernego katolika, który całe swoje życie prywatne i obywatelskie opierał na zasadach katolickich. Był niestrudzony, gdy chodziło o dobro Kościoła i Państwa.

Zachowamy Mu stałą pamięć w swoich modlitwach.

Pielgrzymka dekanalna do Częstochowy

pod protektorem ks. dziekana Sznalkego wyruszy z Wodzisławia 21 sierpnia rano. Powrót 23 sierpnia wieczorem. Cena udziału 6,— zł. Zgłoszenia przyjmują Urzędy Parafialne.

Co słyszeć w parafiach?

Wieczna adoracja.

9. 8. dzienna: Świętochłowice-Zgoda; nocna: Biertułtowy, SS. Służ.
10. 8. dzienna: Kochanowice; nocna: Strumień, SS. Szkolne.
11. 8. dzienna: Halemba; nocna: Tarnowskie Góry.
12. 8. dzienna: Nowy Bytom; nocna: Wodzisław.
13. 8. dzienna: Katowice N. M. P.; nocna: Zawodzie.
14. 8. dzienna: Michalkowice; nocna: Piekary Śląskie.
15. 8. dzienna: Załęże, Hażlach; nocna: Mysłowice, OO. Salezjanie.

Rekolekcje alumnów.

Miały się odbyć rekolekcje alumnów 11—15 sierpnia w Piekarach. Uwiadamiam niniejszym, że tym razem nie odbędą się.

Ks. Szymbor, rektor.

Odpust Matki Boskiej Anielskiej czyli Porcjunkuli w Piekarach Śl. rozpoczyna się w kościele Matki Boskiej w sobotę, 7 sierpnia od południa i trwa do niedzieli, 8 sierpnia wieczora. Odpustu tego dostąpi każdy wierny tyle razy, ile po godnej spowiedzi i Komunii świętej odwiedzi kościół Matki Boskiej i zmówi w intencji Ojca św. 6 razy Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Zapraszamy wiernych, żeby skorzystali z skarbnicy Kościoła św. i spieszyli tłumnie do Piekar na Odpust Porcjunkuli.

Wielki Odpust Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny

rozpocznie się w Piekarach w sobotę, 14-go sierpnia po południu o godz. 4-tej uroczystymi nieszporami w kościele Matki Boskiej. Potem z Rajskiego Placu obchody różańcowe pierwszej i drugiej części Różańca św. z kazaniami i pochód do Grobu Matki Boskiej ze świecami, gdzie zostanie wygłoszone ostatnie kazanie.

W niedzielę, 15 sierpnia o godz. 5-tej rano msza św. przed kościołem kalwaryjskim, potem procesja około kościoła i obchody różańcowe trzeciej części z kazaniami; o godz. 1/2 11-tej kazanie a o godz. 11-tej suma pontyfikalna przed kościołem kalwaryjskim.

Po południu o godz. 2-giej przed kościołem kalwaryjskim kazanie dla Kongregacji Marińskich, potem pochód na uroczyste nieszpory do kościoła Matki Boskiej.

Zapraszamy na ten wielki odpust wszystkich wiernych z blizsza i dalsza do Piekar.

Personalia.

Nominacje: J. E. Najprzewiel. Ks. Biskup-Sufragan Bieniek prepozytem Kapituły Katedralnej w Katowicach. Ks. prałat Stefan Sz wajnoch mianowany został administratorem parafii w Chorzowie III, kanonikiem Kapituły Katedralnej w Katowicach, referentem Kurii Diecezjalnej ze specjalnym przydziałem dla spraw i biura Ordynariatu oraz asystentem kościelnym Dec. Inst. Akcji Katolickiej. Ks. dziekan Adamek mianowany dziekanem honorowym. Ks. prob. Jan Tomala promowany na doktora św. Teologii przez Uniwersytet we Lwowie. Ks. wikary Feliks Hohman administratorem parafii Lipowiec. Ks. wikary Feliks Soltysiak administratorem parafii Wielkie Górk. Ks. Michał Brzoza, prob. w Lubszy, administratorem ex currendo parafii Boronów. Ks. prof. Alojzy Peikert administratorem parafii Murcki.

Instytucję kanoniczną otrzymali: Ks. Paweł Lubina, wikary w Małej Dąbrowce, na parafii św. Antoniego w Siemianowicach. Ks. Teofil Szczerbowski, administrator w Woli, na parafii w Woli. Ks. Józef Czaputa, prob. w Wielkich Górach, na parafii w Skoczowie. Ks. Augustyn Zając, administrator w Nowym Bieruniu, na parafii w Nowym Bieruniu.

Przemieszczenia: Ks. Konrad Wojciech z Imielina do Lublińca. Ks. Antoni Steuer z Lublińca do Imielina.

Tymczasowe posady otrzymali następujący nowo-wyswięceni księża: Ks. Franciszek Długajczyk wikarym w Krasowach. Ks. Bernard Görlitz wikarym w Koszęcinie. Ks. Franciszek Jeronimek wikarym w Pawonkowie. Ks. Józef Kania wikarym w Dębie. Ks. Józef Kurpas wikarym w Paniowach. Ks. Stefan

SAMOZATRUCIE

NA TŁE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „**CHOLEKINAZA**” H. Niemojewskiego jako żółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „**CHOLEKINAZA**” H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, Nowy-Świat 5.

Sojka wikarym w Tychach. Ks. Bertold Hoika wikarym w Radzionkowie. Ks. Alfons Soltysik wikarym w Nakle. Ks. Jan Machulec wikarym w Warszawicach. Ks. Karol Drzygza wikarym w Żorach. Ks. Wiktor Mandrek wikarym w Zgodzie. Ks. Konrad Markłowski wikarym w Chorzowie II (św. Józef). Ks. Franciszek Mokros wikarym w Józefowcu. Ks. Amand Morys wikarym w Świętochłowicach. Ks. Erwin Muszer wikarym w Czerwionce. Ks. Jan Rzepka wikarym w Łaziskach Górnych. Ks. Paweł Lipka wikarym w Chorzowie III. Ks. Paweł Lubos wikarym w Dąbrowce Małej. Ks. Robert Przewodnik wikarym w Rydułtowach. Ks. Rudolf Wandrasch wikarym w Woszczycach. Ks. Józef Różański wikarym w Bykowie. Ks. Alojzy Pyrsz wikarym w Chorzowie (św. Jadwiga). Ks. Ignacy Jeż wikarym w Katowicach (św. Piotra i Pawła).

Katowice. Katol. Koło Abstynentów przy kościele N. M. P. ma swoje miesięczne zebranie w niedzielę 8-go sierpnia o godz. 16,30 w Domu Związkowym.

Katol. Stow. Mężów w Ornontowicach zawiadamia bratnie organizacje, że urządza w niedzielę, 8 sierpnia br. poświęcenie sztandaru, na które zaprasza członków względnie prosi o wysłanie delegacji. Przyjazd z dworca Ornontowice lub Orzesze. Zbiórka obok domu gminnego o godz. 8,15. Wymarsz na nabożeństwo o godz. 9,50.

Co czytać?

Chrystus i dzieci nasze — Biblioteczka Wykładowa Katol. Zw. Kobiet nr. 5. — Poznań 1937. Str. 27. Cena 0,50 zł.

Nowy tomik Biblioteczki Wykładowej Katol. Związku Kobiet składa się z trzech referatów: „Znaczenie Sakramentów św. Eucharystii i Bierzmowania”, „O wczesnej Komunii św.”, „Wychowanie dziecka po pierwszej Komunii św.” Razem z n-rem 3 Biblioteczki p. t. „Pierwsza Komunia św. a dom rodzinny”, ma on przynależać do Związku Stowarzyszeniom i ich Oddziałom służyć jako podstawa do urządzania cyklu wykładów dla rodziców dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. Także jako indywidualna lektura może on być dużą pomocą i oświeceniem rodzicom w trudnościach, jakie niesie z sobą zadanie religijne wychowania dzieci.

Poradnik prawny dla Katolickich Stowarzyszeń Kobiet i ich Oddziałów. Biblioteka Katol. Związku Kobiet — Poznań 1937. Nr 3. Str. 40. Cena 0,80 zł.

Książeczka ta zawiera w formie przystępnej wskazania, jak załatwiać formalności prawne związane z działalnością Stowarzyszeń Akcji Katolickiej i ich Oddziałów, które, jak wiadomo, podlegają osobnemu rozporządzeniu Rady Ministrów „O stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym”.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A., Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58.

Pielgrzymki śląskie do Kalwarii Zebrzydowskiej

na uroczystości jubileuszowe koronacji N. M. P.:

- 10—15 sierpnia — z Mysłowic, cena udziału 5,80 zł.
12—15 sierpnia — z Hajduk W., cena udziału 5,— zł.
12—15 sierpnia — z Katowic, cena udziału 4,— zł.

Zgłoszenia przyjmują: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, oraz Urząd Parafialny.

JÓZEF HOFFMANN


KATOWICE - LIGOTA
ul. Kłodnicka 6, tel. 340-77

GOSPODARSTWO OGRODNICZE

Ogrodnik-Pejsażysta

Projektowanie wszelkich plantacji. Nowe cmentarze. Przebudowa starych cmentarzy. Parki. Ogrody domowe, wilowe i osiedla. Plantacje alejowe i owocowe. Place sportowe, do zabaw itp. Dostarcza wszelkie sadzonki, drzewa i krzewy. Wielkie własne ogrodnictwo, zapasy roślin z własnej szkółki. Wykonanie wszelkich projektów w własnym zakresie.

WYRÓB KRAJOWY



**Okulary
Jwoka**

Stanowią najskuteczniejszą pomoc dla osłabionych oczu

J.WYK OPTYK
DYPLOM
KATOWICE sw. Jana 13

Telegram!

Dawno oczekiwana przez wszystkich Czytelników Gościa Niedzielnego nowość:

Dr Timmermans

Lwy Alkazaru

już ukazała się z druku jako książka.

Wewnątrz 10 oryginalnych, aktualnych zdjęć z czasów obrony Alkazaru.

Cena brosz. 3,50 zł w opr. kart. 4,50

Żądać we wszystkich księgarniach lub u wydawcy:
Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.
Katowice, Marsz. Piłsudskiego 58.

Obuwie »Stabil«

Katowice, ul. Br. Pierackiego 6 | Chorzów I. ulica Wolności 16
Józef Palusiński i A. Naczyński | Karol Ściga

Poleca największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju po przystępnych cenach.

Wojciech Samarzewski

mistrz krawiecki

Chorzów I, ul. Wolności 76
Telefon 403-09

Poleca swą pierwszorz. pracownię ubrań damskich, męskich i dla duchowieństwa. Ceny przystępne.

Fabryka świec woskowych
kościeln. i pierników miod.

Antoni Rothe

Kraków, ul. Sławkowska I. 20
Telefon nr 121-74. Rok założ. 1879

Warszawska Spółka Myśliwska

Kier. R. Mędlowski

Katowice, ul. Młyńska nr 4

wielki wybór broni myśliwskiej, krótkiej, pneumatycznej. Niezawodna amunicja i przybory myśliwskie.

Józef Kuntner

Największy zakład szlifierski
Województwa Śląskiego

Katowice

ul. 3 Maja 30. Tel. 323-86

Specjalny skład wszelkich artykułów stalowych. Narzędzia i artykuły fryzjerskie.

MEBLE kupisz najkorzystniej w firmie

H. Chruszcz

Katowice, Kościuszki 13

Filja Nowa Wleś, Karola Miarki 21



DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH

40 do 50.000 zł na I-szą hipotekę

na komfortowy dom przy Placu Marsz. Piłsudskiego w Katowicach poszukuję.

Dochód roczny 14.000 zł
Ewentualnie dom ten sprzedam.

Zgłoszenia do „Gościa Niedzielnego” pod „I-sza hipoteka”.

Podziękowania

Serdeczne podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusa i Matce Bożej za odzyskanie zdrowia L. F.

Składam serdeczne podziękowanie Sercu Jezusowemu, Najśw. Maryi Pannie, św. Teresce od Dzieciątka Jezus i św. Antoniemu za odebrane łaski. F. S.

Sprzedaż

Firanki, story, siatki, krefony i wszelką dekorację okien poleca A. Niewrządowska Katowice, ulica Młyńska 4

Nauka

Nauki stenografii polsko - niemieckiej pisanie na maszynach i korespondencji handlowej udzielam. Do praktyki biurowej przygotowuję. Zgł. Katowice, Francuska 4, m. 3 od godz. 10 — 15.

Różne

Obelgę rzuconą na p. Niestroja z Nowego Bytomia w dniu 18 lipca br. odwołujemy i przepraszamy. H. i J. Musiołowie J. Sikora

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel.: 313-30 P. K. O. 304264. Redaktor naczelny Ks. A. Siemienik, redaktor odpowiedzialny Alfons Piotrowski, Katowice.

Warunki prenumeraty:

Na pocztę, w Urzędach Parafialnych i u kolporterów dla płacących naprzód kwartalnie 2,20 zł, miesięcznie 75 gr. Dla płacących z dołu kwartalnie 2,60 zł, miesięcznie 85 gr. W opaskach pod imiennym adresem kwartalnie 2,60 zł. Za granicą 3,40 zł. CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych (strona 7-lamowa) kosztuje 20 gr, w tekście (strona 2-lamowa) 100 gr. Ogłoszenia drobne: słowo tłusto drukowane 40 gr, zwykle 20 gr. Podziękowania po tej samej cenie. Poszukujący i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń: środa do godziny 11-ej, gdy w czwartek, piątek lub sobotę przypada święto, wtedy do wtorku godziny 11-ej. Za ogłoszenia nie odpowiadamy.

Z Paryża i z wystawy paryskiej



Członkowie pielgrzymki Ligi Katolickiej w Katowicach przed kościołem polskim w Paryżu. W środku ks. Cegielka z Misji Polskiej w Paryżu.

Po lewej: Ogólny widok wystawy międzynarodowej w Paryżu.



Pawilon polski na wystawie.



9 metrów wysoka statua Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, umieszczona na szczycie pawilonu watykańskiego na wystawie.



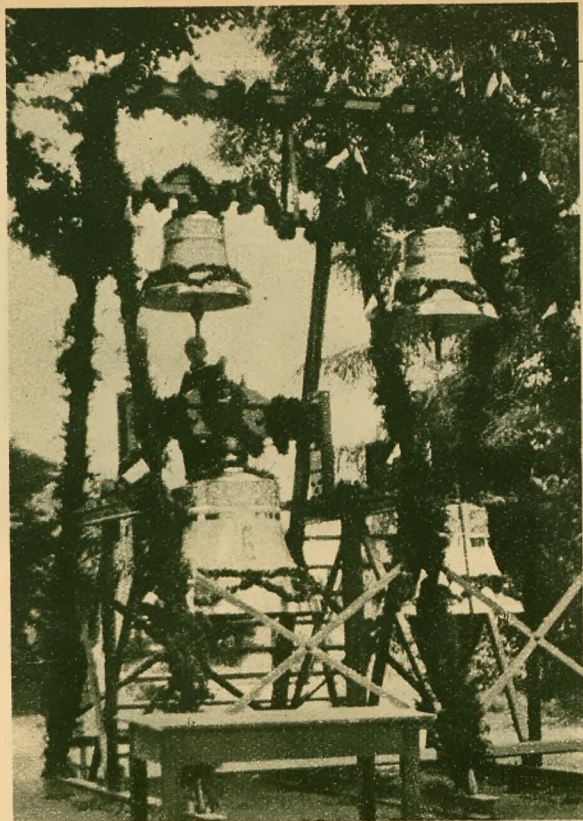
Kapliczka przy wejściu do pawilonu polskiego.



Po lewej:
Ognie sztuczne pokazywane w Paryżu w dniu francuskiego święta narodowego.

Po prawej:
Katedra Notre Dame w świetle reflektorów.





W Łaziskach Górnych odbyło się poświęcenie czterech nowych dzwonów. Poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Bieniek.



Wręczenie działka i karabinu maszynowego przez delegację robotników i urzędników huty Baildon i Pokój pułkowi piechoty w Katowicach w dniu święta pułkowego 25. VII. 1937 r.



W czasie swojego pobytu w Paryżu, legat papieski na Kongres Eucharystyczny w Lisieux, Ks. Kardynał Pacelli, odprawił w Katedrze Notre Dame Mszę św. pontyfikalną.



W Paryżu odbył się zjazd 60,000 członków Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej.



Dwaj synowie sułtana marokańskiego wśród liliputów „wesołego miasteczka” zbudowanego na wystawie paryskiej.